AGNIESZKA MARIA WASIECZKO

O wystawie *FOR/MA/CJA* w Galerii XX1

FOR/MA/CJA – KOCHAŃSKI, SIWCZUK, STASZEWSKI,
GALERIA XX1, WARSZAWA

25 MARCA–23 KWIETNIA 2021

Tytuł wystawy *FOR/MA/CJA*, zaprezentowanej w stołecznej Galerii XX1 (kurator: Jacek Staszewski) to zarazem nazwa nieformalnej grupy tworzonej przez trzech absolwentów, a obecnie dydaktyków Wydziału Grafiki ASP w Warszawie: Rafała Kochańskiego, Piotra Siwczuka i samego Staszewskiego. Połączyły ich zainteresowania oraz szacunek, jakim darzą FORMĘ. Dlatego, aby zwrócić uwagę na jej znaczenie, tytuł wystawy zapisano w specjalny sposób i podzielono na sylaby ukośnikami. Wszyscy twórcy uczą rysunku, który traktują jak podstawowe medium wypowiedzi artystycznej. Trzech artystów odrobiło też lekcje w pracowni malarstwa ich nauczyciela, prof. Jerzego Tchórzewskiego. Boleśnie doświadczony przez wojnę oraz śmierć bliskich, ukazywał zdeformowane ciało ulegające rozpadowi i atrofii. Malował niepokojące figury – człekokształtne stwory, niby to „utkane" z mgły lub dymu, które unoszą się w mrocznej przestrzeni. Dlatego najistotniejszym polem swych poszukiwań uczestnicy wystawy *FOR/MA/CJA* uczynili figurę, fizyczność oraz cielesność człowieka, jednak wyciągnęli całkiem różne wnioski. Wszystkie pokazane prace powstały w 2020 i 2021 roku. Ze względu na pandemię można je było oglądać przez okna. Dzieła uzupełniła prezentacja wideo. Udostępniana na dwóch monitorach, ustawionych na parapetach okien, umożliwiła przyjrzenie się detalom, ale również poznanie innych, niepokazanych prac artystów, choćby malarstwa.

Rafał Kochański symbolicznie ukazał upływ czasu, przemijanie oraz ruch człowieka. Powiada, że *w swych poszukiwaniach artystycznych zawsze stara się powracać do źródeł*. Artysta zdaje się mierzyć z kanonem idealnego ciała, ustalonym w kulturze starożytnej Grecji. Dbałość o rysunek, wierność klasycznej formie i antyczne konotacje, do których twórca przyzwyczaił nas w swych pracach, choćby w cyklu *Orfeusz i Eurydyka* (2015), nie przeszkadzają mu czerpać z nowoczesnego warsztatu pracy grafiki komputerowej. Swe dzieła, w których wykorzystuje tradycyjne metody techniki warsztatowej, poddaje obróbce na komputerze. Budując ich kompozycję, sięga po fotomontaż. Wzbogaca je o ponadczasowe motywy i symbole, dodaje plamy kolorów, rozświetla jedne fragmenty i zacienia inne. W Galerii XX1 pokazał wydruki cyfrowe sześciu wielkoformatowych prac graficznych, na których została ukazana w różnych ujęciach postać. Znalazła się wśród nich oddana w zbliżeniu twarz i głowa, a także popiersie, zobrazowane frontalnie oraz od tyłu, z rękami złożonymi na głowie. Autor zbudował iluzję ruchu, rozmywając kontury. Dzięki temu postaci, zasłaniające twarze dłońmi, znikły pod nawarstwiającymi się obrazami, a ich szczegóły zatarły się. Artysta zastosował stonowaną kolorystykę: bogatą gamę szarości, ale też zgaszone fiolety, róże i ugry. Do kompozycji wplótł symbole, m.in. kojarzące się z przemijaniem ćmy oraz mandale będące metaforą błądzenia po meandrach losu. Nasz niepokój budzi rozczłonkowanie przez artystę ciał i wycięcie ich fragmentów. Na jednej pracy znalazły się ucięte w górnej partii nogi, które bezładnie zawisły nad wodą z dryfującą po niej łódką wykonaną z kartki papieru. Spojrzenie na stopy postaci, której twarzy nie widzimy, prowokuje pytania: „do kogo one należą?", „co się wydarzyło?", „dlaczego?". Poruszone, rozmyte i niewyraźne ciało u Kochańskiego niesie sprzeczność nieskończoności i skończoności. Dlatego w tekście towarzyszącym wystawie krytyk sztuki Bogusław Deptuła w kontekście prac artysty trafnie przypomniał o Heideggerowskim „byciu ku śmierci".

Piotr Siwczuk bada ślady naszej obecności, które unaoczniają pozorną trwałość bytu. Na wystawie pokazał sześć prac graficznych: dwie z cyklu *Głowa w czasie (II–III)* oraz cztery *Figury (I–IV)* z cyklu *Tempus*, które zostały wykonane w 2021 roku autorską techniką odbijaną. Grafiki uzupełniła rzeźba złożona z dwóch stojących figur ludzkich. Zarówno w medium płaszczyznowym, jak i przestrzennym artysta zmierzył się z wątkiem upływu czasu oraz podatności materii na proces rozpadu. Poddana destrukcji tytułowa część ciała z prac *Głowa w czasie* przypomina raczej niespokojną, pozbawioną spójnej formy, eksplodującą materię. Cykl *Tempus* (łac. czas) ukazał zaś nierozpoznawalne na pierwszy rzut oka, zdeformowane figury ludzkie o odsłoniętych szkieletach, które wyłaniają się z sieci linii, kropek i nakłuć papieru. Z dwuwymiarowego medium grafiki artysta przeniósł swe poszukiwania formalne do trójwymiarowej rzeźby. Dekonstrukcji poddał dwie hieratyczne figury ustawione na tle prac graficznych. Na wystawie zdawały się one „rozsypywać" w oczach widza, tracić fragmenty, zanikać. Jedną z rzeźb artysta pozbawił głowy, wyciął fragmenty jej nóg, naruszył szczegóły anatomii oraz spójność materii, która stała się poszarpana, nieciągła. Podkreślił nieodporność tworzywa na działanie czasu, rozsypując pod figurami, na

→ RZEŹBA I GRAFIKI PIOTRA SIWCZUKA, FOT. I. SKWARCAN

← OD LEWEJ: PRACE GRAFICZNE RAFAŁA KOCHAŃSKIEGO, RYSUNKI JACKA STASZEWSKIEGO, FOT. I. SKWARCAN

↓ PRACE PIOTRA SIWCZUKA, W TLE RYSUNKI JACKA STASZEWSKIEGO, FOT. I. SKWARCAN

podłodze galerii, piasek. Dzięki temu upodobnił je do rzeźb „w procesie", z których osypują się ziarenka materii. Jednak figury zostały wykonane ze sztucznego, dość lekkiego tworzywa na konstrukcji metalowej. Dzięki sięgnięciu po ten materiał, imitujący porowaty kamień obsypany piaskiem, rzeźba nie poddała się sile ciążenia i zachowała stabilność, mimo wycięcia istotnych elementów jej budowy. Ukazując dwie sylwetki ludzkie, twórca odwołał się do mitów i symboli od wieków zakorzenionych w kulturze. Zmierzył się z biblijną opowieścią o Adamie i Ewie oraz dualizmem pierwiastka żeńskiego i męskiego. W surowych i statycznych rzeźbach artysty można dostrzec zainteresowanie śladami dawnych kultur, choćby archaiczną rzeźbą grecką, hieratycznymi posągami egipskich faraonów w otoczeniu bóstw z okresu Starego Państwa. Prace Piotra Siwczuka kojarzą się też z *Figurami osiowymi* Jana Lebensteina. Te kompozycje o silnie zaznaczonej wertykalności, ożywione fakturą malarską, stały się podstawą przedstawień hybrydycznych postaci oraz fantastycznych stworzeń.

Jacek Staszewski skupił się na portrecie, który zestawił z abstrakcją. Wykorzystując rytm zróżnicowanych formatów, zaprezentował cykl rysunków ołówkiem na papierze. Wykonane pod wpływem emocji kwadratowe portrety twarzy różnych osób przedzielił prostokątnymi kompozycjami abstrakcyjnymi, zapełnionymi układami niekończących się, niekiedy zagęszczających się lub zmieniających swój bieg linii. Zdaniem Staszewskiego to *nośnik czystego przekazu graficznego opisującego świat*, dlatego idealnie posługuje się ołówkiem. Wydobywając rysy uwiecznianych osób, odpowiednio dobiera grubość i natężenie linii. Gęsto je kreśli, delektuje się połyskiem grafitu i łudzi widza, naśladując efekt metalu. Swe poszukiwania artysta zapowiedział cyklem *Skala szarości* (2019), będącym *zapisem istnienia człowieka we współczesnym świecie*, pełnym zniuansowanych odcieni szarości. Jego zamazane, nieostre, jakby oglądane przez mgłę, rysunkowe portrety przypominają fotografie. Traktując je jako formę zatrzymania czasu, twórca ukazał frontalnie twarze zapamiętanych osób – unieruchomione, jakby zamrożone. Jego portrety – niczym zza szyby, o zatartych szczegółach, niosące uczucie pustki – to zapis minionej chwili. Tematem przewodnim swego tekstu *Pamiętnik ślepca* (*Memoirs of the Blind*),[1] który powstał przy okazji kuratorowania wystawy pod tym samym tytułem w paryskim Luwrze (1990/1991), Jacques Derrida uczynił oślepienie, rozumiane jako stopień zerowy poznania. Zdaniem filozofa ślepota jest jedną z form widzenia, gdyż wszystkie zmysły mają udział w procesie tworzenia idei, czyli rysunku umysłu. Myśl, że rysownik jest ślepy na obserwowany obiekt, a jego ręka razem z narzędziem porusza się w mroku niewiedzy, to moim zdaniem trop użyteczny również w badaniu rysunków Jacka Staszewskiego. ✖

1 Zob.: J. Derrida, *Memoirs of the Blind: The self-portrait and other ruins*, The University of Chicago Press Ltd., London 1993.